„MĘŻNA NIEWIASTA“.

V.

W PRACY ZAWODOWEJ.

> Stała się jako okręt kupiecki z daleka przynoszący żywność swoją.
>
> . . . .
>
> Oglądała rolę i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę.
>
> . . . .
>
> Skosztowała i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jej, nie zgaśnie w nocy kaganek jej.
>
> . . . .
>
> Rąbek urobiła i sprzedała i pas podała Chananejczykowi.
>
> Moc i ochędostwo ubiór jej: i śmiać się będzie czasu potomnego.
>
> *Ks. Przypowieści* XXXI. *14, 16, 18, 24, 25.*

Współudział kobiety w pracy wytwórczej, która w obecnym ustroju społecznym przyjęła formę pracy zawodowej, był tak dawny jak praca sama a więc współczesny z życiem człowieka na ziemi. „W pierwotnej epoce sztuki, mowy, życia społecznego i religii, tworzą kobiety przemysłową, pracowitą, zabiegliwą połowę społeczeństwa. Wszystkie dzisiejsze pokojowe zajęcia i prace były niegdyś wyłącznie polem kobiecej działalności; kobieta może być uważaną jako pionierka, wynalazczyni i twórczyni wszelkiego przemysłu.“*) Praca jej mająca na celu zaopatrzenie potrzeb rodziny, wyszła poza dom z chwilą kiedy — skoncentrowana pierwotnie w gospodarstwie domowem wytwórczość, przeniosła się do warsztatów, a później do fabryk. Prawie wszystko to co dawniej wytwarzało się w domu, taniej i łatwiej wyrabia się fabrycznie, ztąd zbytek wolnych od pracy domowej rąk w rodzinie

*) Otis T. Mason. (American Antiquarian 1889)

z jednej strony, a konieczność zdobycia pieniędzy na zakupno gotowych środków życia z drugiej, stworzyły podaż pracy, oraz wzrastające wciąż i coraz częściej występujące konflikty między wytwórcą a konsumentem o cenę towaru, zaś między pracodawcą a pracownikiem czy pracownicą o płacę. W tym ostatnim wypadku najostrzej zarysowują się krzywdy i niesprawiedliwości wynikające z wyzysku i nadużyć w ocenianiu pracy. Można śmiało twierdzić, że jeżeli zależność materyalna jest zawsze niewolą, to zależność ekonomiczna kobiety jest źródłem takich krzywd i niedoli, jakich ludzkość zniesćby stanowczo nie powinna. Dość powiedzieć że niema prawie zawodu któryby dawał kobiecie, za najcięższą nawet pracę, możność utrzymania siebie samej przy życiu, choć odrobinę przystosowanem do ogólnego rozwoju kultury, a jeżeli ma ona jeszcze zaopatrywać potrzeby niezdolnych do pracy dzieci lub innych członków rodziny, zawsze udziałem jej będzie przepracowanie i nędza.

Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest fakt, że praca kobiety jest zupełnie dowolnie oceniana ponieważ kobieta sama nie ocenia jej należycie. Nawykła do pracy domowej, która zwykle jest lekceważona i napozór nieproduktywna, wnosi i na rynek zbytu pracy siły swoje, bez poczucia ich wartości, uważając każdą zapłatę jaką otrzyma, nieomal za łaskę, bo wie, że w mniemaniu powszechnem praca kobiety nic nie jest warta.

Koniecznem jest wzbudzenie w kobiecie poczucia wartości jej pracy i tego przekonania że: jeżeli wykonuje taką samą pracę jak mężczyzna należy jej się za nią równa zapłata. Tą drogą jedynie praca jej nabierze właściwej ceny, i przestanie być szkodliwą konkurencyą którą mężczyzna w swoim interesie, a jak w dotychczasowym ustroju społecznym i w interesie swojej rodziny zwalczać musi. Oczywiście pojedyńcze usiłowania nic tu nie zdziałają i jeżeli organizacya zawodowa i zrzeszania się dla celów obrony wspólnych interesów, jest konieczną wśród pracowników mężczyzn, to zbiorowa akcya dla tych celów wśród kobiet jest poprostu kwestyą życia i śmierci. Tylko drogą organizacyi t. j. wspólnego działania kobiet jednych zawodów, mogą pracownice wywalczyć należyte ocenienie wartości swej pracy, i nabyć tej pewności siebie jaką daje poczucie siły aby same znały istotną swej pracy wartość t. j. wartość jaką ma wykonana praca a nie płeć osoby która ją spełnia. Dopóki każda pracownica z osobna uważać będzie zawodową pracę, jako nadzwyczajny przywilej, który, zdobywa się wszystkiemi możliwemi i niemożliwemi ustępstwami, dopóty praca jej zawodowa będzie dla niej brzemieniem prawie nie do zniesienia, a dla innych pracowników konkurencyą szkodliwą i krzywdzącą.

Nie ograniczenie zawodowej pracy kobiecej lub podzielenie zawodów na męzkie i żeńskie, ale ujęcie w silną i solidarną organizacyą, działalności ko-

biet na wszystkich polach pracy wytwórczej, nada pracy kobiecej tę cenę jaką mieć powinna praca każdego człowieka, t. j. prawo i możność do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia jej i bliskich jej do pracy niezdolnych, bez szkodliwego dla zdrowia przepracowania. *Marya Turzyma.*

BŁĄD ZASADNICZY.

Znowu od pewnego czasu w prasie naszej zaczyna pokutować kwestya kobieca. Studya uniwersyteckie, uniwersytet kobiecy, praca zawodowa — oto sprawy, które po raz setny stały się aktualnemi, a które omawiając szeroko i długo, choć nie bardzo głęboko, dochodzi się zawsze do starego katarynkowego motywu — potrzeby zreformowania wychowania kobiet.

Wstecznicy i postępowcy, idealiści i pozytywiści, ludzie praktyczni i doktrynerzy — wszyscy zgadzają się na tym punkcie: „Trzeba kobietę wychowywać inaczej niż dotąd". Dopiero, kiedy mowa o tem, jak ją wychowywać, zarysowuje się dość znaczna różnica zdań. „Praktyczniej", wołają jedni „samodzielniej", krzyczą drudzy „religijnie" powtarzają inni. „Podnieść poziom umysłowy" jest dla wielu kwestyą najważniejszą, „wzmocnić siły fizyczne" — jest dla innych palącą, albo znów zasadniczą wzmocnić charakter, umoralnić, uszlachetnić i td.

Każdy po proponowanych przez siebie reformach oczekuje istnych cudów; nie mniej ni wiecej, tylko roztrzygnięcia tych wszystkich gordyjskich węzłów, które składają się na całą plątaninę zagadnień, obejmowanych ogólnie mianem kwestyi kobiecej. — Ponieważ zagadnienia te łączą się z wielu innemi o znaczeniu ogólno-ludzkiem, więc reforma wychowania kobiet ma w dalszych swych wynikach, wywołać naprawę społecznych stosunków, wśród których żyjemy, a raczej sprawić, by wszystko co obecnie w tych stosunkach jest nieznośnem i niemożliwem, stało się — dzięki kobietom, nietylko znośnem ale łatwem i dogodnem. Kiedy się uważnie notuje wszystkie wygłaszane w tej sprawie zdania uderza w nich mimo wielkiej pozornej sprzeczności pewna cecha ogólna, która jest zarazem wielkim zasadniczym błędem podzielanym zarówno przez zwolenników jak i przez przeciwników feminizmu.

Tą wspólną cechą jest właśnie przekonanie, że główne zadanie polega na wytworzeniu takiego typu kobiet, któryby do obecnych warunków życia społecznego i ekonomicznego był jak najlepiej przystosowany, że tylko nieprzystosowanie kobiet do takich stosunków, jakie są, wytworzyło ten cały ruch, który feminizmem nazywamy.

Świadomie czy nieświadomie podstawą tych wszystkich rozumowań jest taki pogląd: „Wszystko jest takie jak trzeba, a inaczej być nie może; cała bieda w tem, że nie mamy takich, jak obecnie nam trzeba, kobiet. Te

które są, nie odpowiadają naszym wymaganiom; dajcie nam inne, a i im będzie dobrze i nam z niemi".

Ztąd płyną te wszystkie daremne i bezcelowe wysiłki dla obmyślenia takiego programu wychowania żeńskiej młodzieży, którył uczynił ją zdolną do podjęcia i wykonania tych całkiem niemożliwych zadań, jakie na świat kobiecy nakładamy. Córki nasze powinny być jaknajzdrowsze, a zarazem jaknajwięcej pracować i uczyć się, powinny stać kulturalnie jak najwyżej, a mieć jaknajmniejsze osobiste potrzeby. Powinny być praktyczne, przedewszystkiem praktyczne, a zatem wszystko robić same, począwszy od przyprawiania sosów i cerowania pończoch, aż do rysowania fasonów mebli i wzorów na dywany, a zarazem zarabiać na równi z mężczyznami i ojcami, by im nie być ciężarem, gdyż w obecnych, ciężkich warunkach materyalnych, mężczyzny nie stać na utrzymanie kobiety — naturalnie, jeśli ta kobieta jest jego żoną. — Jednakże, o ile ich zarobkowanie jest niezmiernie pożądane dla ich ojca, obarczonego rodziną, dla męża — który inaczej nie byłby miał odwagi się żenić, o tyle sprzeciwia się nieraz interesom innych ojców i mężów, obniżając ich zarobki. Trzeba zatem obmyślić taki sposób zarobkowania, żeby każda swemu ojcu lub mężowi pomagała nie szkodząc cudzym, żeby każda w razie sieroctwa lub wdowieństwa sama sobie dawała radę i nie potrzebowała cudzej pomocy, a jednak nie odbierała chleba nikomu, kto równie jak ona chce i potrzebuje zarabiać. Trzeba również ażeby każda miała tyle wykształcenia, by rozumiała wyższe aspiracye swego męża i swych synów, ale nie tyle, by broń Boże sama chciała mieć jakieś wyższe aspiracye i wyższe, ponad poziom codziennych gospodarskich spraw wznoszące się potrzeby. Trzeba też, aby były ogromnie moralne, bajecznie cnotliwe, by mogły być zupełnie pewnemi żonami, dla całkiem niepewnych mężów, bardzo gorącemi i spragnionemi miłości narzeczonemi dla mocno przestudzonych i przesyconych miłością narzeczonych, lub dożywotnemi dziewicami, których cnota i zasługa zdobędzie w nagrodę starość osamotnioną, wspomnienie szarego, jałowego życia i miejsce w schronieniu dla nauczycielek zapewnione przez szacunek ogółu. Prócz tego jeszcze potrzeba tysiąca innych niemożliwych rzeczy, by kobietę z jej obecnym losem pogodzić i stawiając jej coraz wyższe żądania, jej własne wymaganie redukować do minimum. Albowiem alfą i omegą kobiecej mądrości życiowej jest poświęcać się, poświęcać i poświęcać, wszędzie i dla każdego, być na każdem miejscu gdzie tylko zadanie jest zbyt ciężkie i gdzie dlatego właśnie mężczyźni nie mają ochoty trudzić się sami.

Zatem, o ile chodzi o pracę społeczną, najodpowiedniejszem polem dla kobiety — tego jej nikt nie zaprzecza — jest łagodzenie cierpień nędzarzy, opieka nad sierotami, umoralnianie istot upadłych, krzewienie hygienicznych zwyczajów wśród tych, którzy nie mają co jeść i gnieżdżą się po 3 rodziny na przestrzeni 6-ciu kwadratowych metrów, słowem całe to przelewanie morza rzeszotem, które nazywamy filantropią. Natomiast zupełnie niewłaściwym jest

udział kobiet w walkach społecznych, jakieś tam wywalczanie zmniejszenia dnia roboczego, praw ochronnych — czy coś podobnego.

Wszystko to są rzeczy bardzo znane i bardzo charakterystyczne. Jeśli chodzi kobietom o pole pracy, każdy gotów im je wskazać, wybierając pola najbardziej zachwaszczone i najniewdzięczniejsze. Zawody najcięższe i najmniej popłatne są zawsze dla kobiet przystępne. Zawsze i wszędzie chodzi o to, by kobieta przystosowała się do tych warunków, które nie ona wytworzyła, a które są dla niej zupełnie niemożliwe, gdyż wcale jej potrzeb nie uwzględniają.

W tem właśnie leży — mojem zdaniem — błąd zasadniczy. Żadna reforma wychowawcza nie osiągnie celu, gdyż żadna nie stworzy takiego typu kobiet, któryby w obecnych warunkach mógł być bezwzględnie pożytecznym i zupełnie zadowolnionym. Takim typem mogłyby być tylko — męczenniczki z powołania i z urodzenia, albo lalki, jedne dzięki bezgranicznej zdolności do poświęceń, drugie dzięki swym minimalnym aspiracyom życiowym.

Na razie na tem polu można zrobić mało co więcej niż nic. Jakąkolwiek dziedzinę kwestyi kobiecej weźmiemy pod uwagę, rozbijamy się pomiędzy samemi sprzecznościami, z których wybrnąć trudno i dochodzimy do wniosku, że jedyną drogą na której d l a o g ó ł u k o b i e t coś zrobić można, jest nie przystosowanie ich do warunków dziś istniejących, lecz stworzenie nowych, takich, w których by życie kobiety miało jakiś sens, a jej zalety, to jest te, których od niej wymagamy, jakieś zastosowanie. Nie mówię tu naturalnie o jednostkach, ani o pewnych ciasnych grupach lub kółkach. We wszelkich nawet i wobecnych warunkach jednostki mogą się tak urządzić, żeby im było lepiej i żeby wszelkie sytuacye wyzyskać dla udogodnienia swego życia. Mogą one przy sprzyjających okolicznościach — tj. o ile los jest dla nich przychylny, dobić się stanowiska godnego zazdrości a różne pół i ćwierćśrodeczki, niby reformatorskie mogą im to zadanie ułatwić. Naprzykład prawo studyowania farmacyi i zakładanie aptek może sprawić, że pewna liczba kobiet dorobi się na pigułkach i miksturach pokaźnego kapitaliku, co poprzednio było wyłącznie tylko udziałem mężczyzn, to jednak na położenie ogółu kobiet wcale nie wpłynie.

Nie podniesie to ani ogólnej skali zarobków kobiecych, ani też nie uchroni całych mas kobiet od przeciążenia obowiązkami nad siły.

Z tego wszystkiego wynika, że kwestya kobieca wogóle niemoże zostać rozstrzygniętą wyłącznie w obrębie kwestyi kobiecej, gdyż każdy jej poszczególny punkt łączy się tak ściśle z najbardziej palącemi zagadnieniami współczesnemi, że tylko w związku z niemi dokładnie wyświetlić go można.

Nie obniża to bynajmniej znaczenia kwestyi kobiecej. Przeciwnie, stanowić ona może właśnie jeden z najlepszych punktów wyjścia dla tych, co pragną odkrywać i badać różne bolączki współczesnych organizmów społecznych celem usuwania ich lub leczenia. Nigdzie bowiem może bolączki te nie

dokuczają tak dotkliwie, nie występują tak rażąco, jak w życiu kobiet, jako tych, które czynnie na ustrój społeczny nie działają, lecz biernie wszystkie jego ciężary ponoszą.

Wyzysk pracy nigdzie nie przedstawia się tak czarno, nie staje się tak oburzający, jak gdy chodzi o pracę kobiecą. Nędza moralna współczesnych społeczeństw nigdzie tak rażąco się nie charakteryzuje i taką nie przejmuje grozą, jak w prostytucyi; fałsz w stosunkach rodzinnych, ulegalizowanie krzywdy rzekomo w interesie społeczeństwa i rodziny, a istotnie z wielką dla rodziny szkodą, najlepiej uwydatnia się w położeniu matki i żony w obec praw obowiązujących. Z drugiej zaś strony przywilej używania bez pracy olśniewający zbytek, czczość życia pasożytniczego nie rysuje się nigdzie tak efektownie jak właśnie w życiu kobiet warstw uprzywilejowanych — tak zwanego wielkiego świata, tak zwanej śmietanki towarzyskiej.

W świecie kobiecym w pierwszym rzędzie, wszelkie współczesne niedomagania społeczne znajdują swój najwymowniejszy swój wyraz i dlatego ten, kto poważnie bez uprzedzeń z góry powziętych i zupełnie przedmiotów bada tak zwaną kwestyę kobiecą w jej rozlicznych rozgałęzieniach, musi dojść do bardzo ostrej krytyki obecnych stosunków w ogóle. —

Każda kobieta myśląca, poczuwająca się do solidarności z istotami sobie pokrewnemi musi się stać zwolenniczką daleko sięgających reform we wszystkich dziedzinach życia.

A ileż takich ważnych nieobliczonej doniosłości reform znajduje się dzisiaj na porządku dziennym coraz gwałtowniej domagając się urzeczywistnienia. Reformy ekonomiczne na pierwszym planie i ściśle z niemi związana propaganda antimilitarna, bardzo od reform ekonomicznych zależna sprawa oświaty dla wszystkich ludzi i prawa do wychowania dla wszystkich dzieci, reformy obyczajowe, walka z podwójną moralnością, z prostytucyą, handlem białemi niewolnicami, zwalczanie alkoholizmu, reformy prawne w odniesieniu do prawa rodzinnego, zniesienie różnic prawnych między ślubnemi a nieślubnemi dziećmi, opieka nad małoletniemi przestępcami i zmiana całego prawodawstwa karnego w duchu współczesnej psychologii, kryminologii, reformy szkolnictwa i w prowadzenie koedudacyi — oto zadania, nad którem biedzić się będzie wiek dwudziesty, a które w świecie kobiet muszą budzić najżywsze zainteresowanie domagając się ich czynnego współudziału.

Nie mówię tego bynajmniej w tym duchu, jakoby współczesna kobieta dopiero przez spełnienie pewnych obowiązków względem społeczeństwa mogła zdobyć w tem społeczeństwie pożądane dla siebie prawa, jakoby te prawa miała wysłużyć pracą ofiarną i poświęceniem się dla dobra ogólnego. Taki pogląd byłby bowiem bardzo szlachetnym ale bardzo naiwnym.

Nigdy żadna grupa społeczna nie w y s ł u g i w a ł a praw sobie przynależnych, lecz je wywalczała, nigdy też nie było stałej i ścisłej równowagi

między korzyścią, jaką ona ogółowi przynosiła a tą jaką z ogółu ciągnęła. Często dzieje się przeciwnie.

W świecie klasycznym praca niewolników stwarzała cywilizacyą, dobrobyt i zbytek a jednak ciż niewolnicy nie uczestniczyli w dobrodziejstwach współczesnej kultury i dobrobytu. I dziś również nie temu najlepiej się dzieje, kto na to więcej zasłużył, lecz często temu właśnie, kto osobiście najmniej się przykłada do wytworzenia dobra, z którego korzysta.

I kobiety więc nie powinny się spodziewać upragnionego równouprawnienia w formie nagrody za dobre sprawowanie, lecz jako rezultatu rozumnie i trafnie skierowanych wysiłków.

Jeżeli zaś dla osięgnięcia poprawy warunków swego bytu, powinny współdziałać w reformach ogólnych, to tylko dla tego, że właśnie na tej drodze najpewniej i najskuteczniej najtrwalsze rezultaty osięgnąć mogą. Zamykając się tylko w kole swoich własnych interesów nigdy nie dotrą do źródła złego i zawsze będą zmuszone okupywać jednostronne zyski kosztem strat ponoszonych w innym kierunku.

Będzie to zawsze coś w rodzaju roboty Penelopy, która pruła w nocy to, co uszyła we dnie.

Właściwym środkiem do celu wiodącym będzie zatem nie redukowanie i tak już nie możliwie nizkich potrzeb kobiety, a spotęgowanie wydajności jej pracy, lecz wprost przeciwne zmniejszenie ciężarów, a podwyższenie skali potrzeb i żądań.

Naturalnie samo pobożne życzenie nic tu nie zdziała, z niem musi iść w parze celowe oddziaływanie na wszystkie te stosunki, które wywołały deprecyacyę kobiety i jej pracy. *I. Moszczeńska.*

POŁOŻENIE LWOWSKICH ROBOTNIC CHRZEŚCIJAŃSKICH.

DOKOŃCZENIE.

Siedmnaście zawodów pracy kobiet we Lwowie przesunęło się przed naszemi oczyma, lecz ani jeden nie przedstawia jaśniejszego obrazu, ani jeden możliwej bodaj atmosfery, w której indywiduum ludzkie oddychające, czułoby, że jest człowiekiem. Cała straszna, bezdenna nędza galicyjska odzwierciedliła się w tem szarem, ponurem, prawie że rozpaczliwem położeniu „chrześcijańskiej“ robotnicy we Lwowie

Pięćdziesiąt sześć tych białych murzynek przeciągnęło przed nami, kreśląc swoje i koleżanek swoich położenie. I cóż się okazało?

Oto mimo ciężkiej, wyczerpującej pracy w żadnym zawodzie robotnica najemna nie zarabia tyle, aby z pracy swej mogła utrzymywać choćby tylko samą siebie. Robotnice więc skazane na gruncie lwowskim na

swoje własne siły, na swoje własne ręce robocze, nietylko w czasie bezrobocia, lecz w czasie pracy przymierają głodem.

Płaca, wynosząca od 2—18—20 zł. miesięcznie, dzień roboczy 11, 12 i 14 godzinny oficyalnie, a nieoficyalnie nie znający granic, przeciągający się do późnej nocy, szczególnie u robotnic odzieniowych, praczek i td., a często i całą noc trwający, oto dwa główne czynniki, składające się na dolę i fizyonomię biednej dziewczyny i kobiety robotnicy, w stolicy naszego kraju.

Jakżeż przy tych warunkach lwowska robotnica chrześcijańska zaspokaja pierwsze najgwałtowniejsze potrzeby, potrzeby, że tak nazwiemy je wegetatywne? Nie stać robotnicy na ludzkie mieszkanie, jak wykazała ankieta. Robotnice, które nie mieszkają przy rodzinie lub przy krewnych, muszą „kątem“ mieścić się u obcych, gdzie za stosunkowo do zarobków swoich drogą opłatę, często nie mają nawet dość wygodnego łóżka, aby módz wyciągnąć zbolałe przez długą pracę członki. Lecz i te, które ze „swoimi“ mieszkają, nie lepiej pod tym względem mają się. Wszak robotnice, to najczęściej córki biednych wyrobników i robotników, których nędza mieszkaniowa znana. W jednym pokoju mieści się kilka osób, czasem nawet rodzin kilka i tu „wypoczywają“ robotnice nasze po całodziennej pracy w niehygienicznych pracowniach i warsztatach.

Słyszeliśmy z odpowiedzi ekspertek, jak odżywiają się lwowskie robotnice. Rzadko zdarza się, by która co dzień jadała obiad, składający się z zupy, mięsa i jarzyny. Kawa lub herbata z bułką lub chlebem na śniadanie i na kolacyę; na obiad chleb z kiełbasą, zupa, lub tylko suchy chleb; to stanowi jedzenie robotnicy w ciągu dnia, a niejedna przyznała się, że głoduje przez długą część roku!!

Czyż „wikt“ taki jest w stanie reprodukować siły robotnicy, wydatkowane w ciągu długiego dnia pracy i zachować ją w zdrowiu?

Toteż skutkiem niehygienicznych tych warunków życia — złego, wilgotnego i ciasnego mieszkania i lichego odżywiania się, robotnica lwowska podlega częstym chorobom. Prócz chorób zarodowych nawiedzających ją stale prawie, męczą ją anemia, niedokrewność, choroby żołądka, a suchoty należą do częstych chorób proletaryuszek lwowskich.

Dyspozycya do chorób wzmaga jeszcze brak porządnego odzienia. Za cóżby robotnica sprawiać mogła odpowiednie do pory roku ubranie, suknie, płaszcze, narzutki? Sukienkę lub bluzkę z lichej taniej materyi uszyje jeszcze sama w ciągu kilku nocy, po pracy całodziennej w warsztacie, ale z płaszczem sprawa trudniejsza. Trzeba go kupić. Zanim więc zbierze się tych parę guldenów, za które kupi się najlichsze wierzchnie ubranie, ziębnie się tymczasem, narażając się na katary i różnego rodzaju zapalenia.

A kiedy przyjdzie choroba, robotnica nietylko nie ma odpowiedniej pielęgnacyi, nietylko nie ma za co opłacić lekarza i lekarstwa, lecz traci dzienny swój — ten nędzny swój zarobek, a często pracę wogóle.

Do kasy chorych tylko mała część robotnic należy. Niesumienni przedsiębiorcy szczędzą tych parę centów i nie zgłaszają swoich robotnic, a te, nieświadome praw swoich nawet oto nie upominają się.

W taki to sposób zaspokaja robotnica lwowska pierwsze potrzeby życiowe każdego człowieka; mieszka źle, odżywia się niedostatecznie i licho, odziewa się niewystarczająco. Choroby i śmierć wczesna są jej udziałem w zamian za ciężką pracę. Czyż można wobec tego mówić o potrzebach kulturnych? Robotnica lwowska nie ma potrzeb kulturnych. Tak wykazała ankieta. Depresya ekonomiczna w całym kraju i w stolicy, długie lata głodowe, fatalna gospodarka kraju i miasta, analfabetyzm, ściskające mózgi kobiet bardziej jeszcze aniżeli mężczyzn żelaznemi obrożami, sprawują, że potrzeby takie u ludu, nawet nie pojawiają się. Nie trzeba ich zatem zaspakajać...

Książka lub gazeta w rękach robotnicy jest nader rzadkiem zjawiskiem, u wielkiej części nieznanem, bo nie wiedziałyby, co począć z niemi.

Nawet te, co czytać umieją, czytają przeważnie tylko „na książeczce do modlenia“. Zresztą kiedyż mają czytać? Po 14, 16 godzinnej pracy tylko sen jest najmilszą „rozrywką“ i najważniejszą potrzebą. Daje odpoczynek i zapomnienie wszystkich braków i niedostatków i całej marności życia.

A jeśli któraś szuka „strawy duchowej“, to musi ona być ostra i pobudzająca, nie przemawiać do myśli lub rozumu, które w takiem zmęczeniu nie funkcyonują wcale, lecz do wyobraźni i fantazyi i to silnie...

Okazało się też, że robotnice które szukały rozrywki w książkach, czytały albo żywoty świętych, odpowiadające tak bardzo umysłom, fizycznie zmęczonych, zduszonych i zbitych, nie umiejących odczuwać radości życiowej; albo też książki senzacyjne, kreślące wojny, pożogi, mordy i zbrodnie wszelakiego rodzaju.

Do teatru lwowskie robotnice nie chodzą, o galeryach obrazów nie mają pojęcia, na wykłady ludowego uniwersytetu nie uczęszczają, zebrań towarzyskich nie mają. Żadna wyższa podnieta duchowa nie podnosi ich życia, nie wprowadza choćby trochę jaśniejszego promyka w ten szary, biedny byt tylu tysięcy pracownic.

Tak żyje robotnica chrześcijańska. Gorszem jeszcze — jeśli mówić można o gorszem jeszcze położeniu — jest położenie robotnicy żydowskiej pracującej u przedsiębiorcy lub przedsiębiorczyni żydowskiej. Ci, nie umiejąc żyć sami, nie mając sami żadnych potrzeb kulturnych, jeszcze mniej takowe przypuszczają u robotnic swoich i wyzyskują je w okropny sposób. Lecz dlaczegóż dziwić się majstrom i majstrowym do których nie zagląda inspektor przemysłowy i którzy zresztą sami często żyją w nędzy. Wszak to położenie dotyczy także robotnic pracujących w naszych „fabrykach krajowych“, w tych jedynych „europejskich“ oazach pracy na obszernej galicyjskiej pustyni średniowiecznych warsztatów i pracowni rzemieślniczych!

Znamy jedną taką fabrykę, zatrudniającą prawie same robotnice, gdzie w imię haseł narodowych i patryotycznych uprawia się wyzysk na wielką skalę. Tak samo jak w lada warsztacie majstrowej krawczyni, przedłuża się dzień roboczy, dając robotę do domu i płaci nędzną żebraczą płacą kwalifikowanym robotnicom, deklamując przytem o poświęceniu i rezygnacyi z zaspokojenia najpierwszych potrzeb życiowych na rzecz „narodowego bogactwa". Jakoby bogactwo „narodowe" tylko wtedy mogło się tak nazywać, gdy spływa do kieszeni przedsiębiorców i akcyonaryuszy i gromadzi w kasach „starszej braci" narodu, a nie było narodowem bogactwem, podnosząc poziom życiowy i kulturny szerokich warstw ludności robotniczej!!

Inna fabryka, zatrudniająca kobiety i mężczyzn, wyłącza pierwsze od wszelkich, tak drobnych u nas jeszcze ulg ustawy przemysłowej, zatrzymując je dłużej po ustawowym dniu roboczym, w słusznem na dziś przekonaniu, że robotnice nie potrafią upomnieć się o swoje prawa i ciągnąć będą jarzmo, choćby jeszcze cięższem je czynili ci dobroczyńce naszego kraju, uprzemysłowiacze Galicyi, którzy niezdolni poświęcić ani jednego halerza ze swoich zysków, krwią i potem robotników chcieliby użyźnić wyjałowiony rzędami szlachecko-klerykalno-biurokratycznymi grunt galicyjski. Sprawy te przeoczają inspektorowie przemysłowi i władze, mające czuwać nad wykonywaniem ustaw przemysłowych, przeoczają, albo nie domyślają się w niektórych fabrykach gniazda wyzysku najstraszniejszego najsłabszych istot, kobiet i nieletnich. Bo „gdy zatelefonuje się, że przyjdzie rewizya" (co nie powinno mieć miejsca!) ukrywa „pan" wszystkie nieporządki", wszystko, co świadczyć może o tem, że nie dość się uważa na przepisy hygieniczne i ochrony przeciw wypadkom itd, itd., że przetrzymuje się robotnice dłużej, aniżeli pozwala ustawa. Tak więc pozbawione są ochrony robotniczej i ustaw normujących długość dnia roboczego właśnie te istoty, dla których, jeśli przypomnimy sobie historyę ustawodawstwa ochrono-robotniczego, we wszystkich państwach, ustawy te wydane były w pierwszym rzędzie t. j. kobiety i dzieci. W sferze drobnego przemysłu ustawy nie obowiązują, w sferze przemysłu wielkiego nie są stosowane...

To też pierwszem i najważniejszem zadaniem społecznej polityki parlamentu byłoby rozciągnięcie ustawy o normalnym dniu roboczym na drobny przemysł, rzemiosło i przemysł domowy i skrócenie tego dnia na razie przynajmniej do dziesięciu godzin dla dorosłych a sześciu dla robotników i robotnic młodocianych z zakazem przedłużenia dnia roboczego tam, gdzie tenże czy to skutkiem osobnej ustawy, czy to skutkiem walki robotników już dzisiaj jest krótszym.

Celem zaś umożliwienia kontroli nad wykonywaniem ustawy musiałoby nastąpić pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych, którzy nadto więcej byliby w możności kontrolować wykonywanie ustaw o

ochronie robotników i robotnic, już „obowiązujących“ drobnych przemysłowców. Wtedy dopiero przestrzeganie ustaw o hygienicznem urządzeniu warsztatów, pracowni i fabryk, o zaprowadzeniu urządzeń ochronnych przeciw wypadkom kalectwa, ustawa o ubezpieczeniu robotników i robotnic przeciw wypadkom i na wypadek choroby; ustawa o dniu roboczym dla nieletnich, o zaopatrzeniu położnic, o spoczynku niedzielnym itd. wyszłyby ze sfery „pozycyi“ na papierze w sferę wykonania.

Pozatem jednak zadaniem parlamentu byłoby rozszerzenie istniejących ustaw ochronnych, w kierunku zniesienia dodatkowych godzin pracy, uwolnienie kobiet od pracy w sobotę popołudniu, coby dopiero pozwoliło im korzystać z niedzielnego spoczynku, zakazu zatrudnienia kobiet w takich zawodach, które szczególnie szkodliwie wpływają na organizm kobiecy, zakazu zatrudnienia kobiet kilka tygodni przed połogiem i kilka tygodni po połogu itd. Rozumie się, że ten ostatni zakaz na nicby się nie przydał i jeszcze pomnożyłby nędzę rodzin robotniczych, gdyby nie łączyła się z nim ustawa o ubezpieczeniu kobiet w tym czasie. Kasa chorych musiałaby być zreformowaną w tym duchu t. j. zasoby jej pieniężne podniesiono w tym celu, aby mogła kobietom ciężarnym w ostatnich dwóch miesiącach ciąży, a położnicom najmniej 6—8 tygodni po porodzie wypłacać kwoty w wysokości płacy zarabianej w czasie pracy.

Ale dzisiejszy parlament austryacki niezdolny jest do tej pracy i do przeprowadzenia zadań społeczno-politycznych i kulturalnych. Prawdziwych przedstawicieli ludu zaledwie kilku w nim zasiada, których siła zaledwie na krytykę całego tego ustroju wystarcza i na kreślenie obrazu ustroju lepszego. Aby mogli choć drobną ustawę dla dobra szerokich warstw ludności przeprowadzić, muszę mieć pewność, że te masy, których są reprezentantami jedynymi, stoją za niemi, gotowe ich poprzeć i nacisk wywrzeć na rząd i parlament. Aby zaś masy celowo mogły występować i w danym razie w odpowiedni sposób zademonstrować wolą swoją i zgodność żądań z posłami, którzy i w ich imieniu je podnoszą, muszą być zorganizowane tak politycznie jak i zawodowo. Zawodowa organizacya nie tylko wobec przedsiębiorców jest siłą, ale też jest potęgą wobec państwa, potęgą polityczną. A do tych organizacyj we własnym choćby interesie powinni wciągać robotnicy swoje towarzyszki robotnice.

Robotnice zorganizowane zawodowo, w tych zawodach, w których same tylko kobiety pracują, oddzielnie, a w tych, gdzie pracują razem z mężczyznami, wcielone do organizacyj zawodowych swoich towarzyszy, mogłyby skutecznie walczyć z wyzyskiem ze strony przedsiębiorców, zmuszając ich do płacenia wyższej płacy i przystania na krótszy dzień roboczy; uświadomione zaś politycznie wzmogą szeregi proletaryatu świadomego walczącego o ustawowe reformy, społeczno-polityczne i polityczne.

Razem z robotnikami uderzą o ten parlament przywilejów i uprzywile-

jowanych, zmuszając go do uczynienia miejsca reprezentantom ludu, wyszłych z powszechnego tajnego i bezpośredniego głosowania, którzyby reformy te przeprowadzili.

W słusznem i należytem zrozumieniu tego, robotnicy lwowscy chętnie spieszą z pomocą i radą robotnicom, gdy tylko widzą z ich strony chęć jakiegoś organizowania się i wyrwania z tej nędzy strasznej.

Zeszłego roku założone zostało we Lwowie ogólno-zawodowe stowarzyszenie kobiet „Naprzód“, którego celem jest skupić robotnice wszystkich zawodów, uświadomić je o celach organizacyi, pomódz im w zakładaniu organizacyj zawodowych w zawodach, gdzie tylko kobiety pracują i pozprowadzić inne do już istniejących organizacyj zawodowych; pracować nad ogólnem wykształceniem robotnic przez odczyty, pogadanki, prenumeratę gazet i sprawienie odpowiedniej biblioteki. W pracy tej i usiłowaniach pomagali towarzysze robotnicy i przywódcy ruchu robotniczego inicyatorkom stowarzyszenia przez agitacyę w warsztatach i fabrykach, przemawianie na zebraniach, referatami itd.

Zadanie ciężkie w warunkach, które wykazała tak jaskrawo omawiana przez nas ankieta, lecz usilną pracą, wytrwałością i zapałem zmierza stowarzyszenie do celu, tembardziej, że w pomoc im przyjdzie przecież „duch czasu“, który wszystkiemi szparami wciska się w życie, przenika nawet do nędznych warsztatów, gdzie najstraszniejszy panuje wyzysk. Agitacya pewnej liczby uświadomionych robotnic wyzwoli poprostu drzemiącą w robotnicach potrzebę jakiegoś ogniska, gdzieby znalazły trochę światła i ciepła po długich godzinach pracy. I przyznać należy, że na stosunki nasze, „Naprzód“ w tym krótkim czasie dość zrobił. Skupił garstkę robotnic; jako tako potrafił je uświadomić, tak, że w niedługim czasie będą mogły roznieść po fabrykach i warsztatach promień światła i nadziei, obudzić w towarzyszkach chęć przyłączenia się do nich i zapał do walki o lepsze jutro; urządził kilka zebrań większych, a w najbliższym czasie zamierza zwołać wielkie zgromadzenie kobiet pracujących celem poruszenia mas robotnic. Nadto „Naprzód“ statutem położył sobie jeszcze za cel zakładania podobnych stowarzyszeń na prowincyi i pobudzenie i tam kobiet do ruchu i walki.

I kto wie czy m i ę d z y i n n e m i „tędy“ droga do „uprzemysłowienia“ Galicyi nie pewniejsza, niż przez pienia eleganckich pań do P. T. publiczności, by kupowała choćby „gorzej i drożej“ (autentyczne) byle swoje, a tego czego nie ma u nas, by nie kupowała i.... oszczędzała.

Uświadomiona i zorganizowana klasa robotnicza nietylko jest jednym z najważniejszych czynników rozwoju przemysłu już istniejącego, lecz wiedząc że przemysł i rozwój przemysłu dzisiaj są warunkami rozwoju kulturalnego, z siłą i wszelkimi środkami będzie umiała domagać się stworzenia warunków dla tegoż przemysłu od tych sfer, od których to zależy i zwalczyć zapory, stojące mu w drodze. A jeśli przemysł nie stworzy jeszcze bynajmniej eldo-

rada dla pracowników i pracownic, to razem z ustawami robotniczemi, stworzy przynajmniej warunki, wśród których dopiero możliwą się staje nowoczesna walka o poprawę warunków społecznych. *Dr. Salomea Perlmutter.*

KONFERENCYA ZORGANIZOWANYCH KOBIET W AUSTRYI.

Człowiek mający wykształcenie historyczne, inaczej patrzy na życie aniżeli ten, kto dziejów ludzkości nie zna. Rozumie on objawy życia współczesnego, patrzy na nie jako na kategorye historyczne, a nie jako na byty metafizyczne, wie, że przyniosła je fala dziejowa, że istnienie ich jest konieczne, że właśnie w tej konieczności historycznej ich zródło, a nie w pracy kilku jednostek, które pragną zadość uczynić swym mrzonkom. To samo da się odnieść do klas społecznych, do ruchów społecznych. Nowoczesna klasa walcząca o wyzwolenie, o uznanie swych dążeń za konieczność historyczną, a nie za wytwór pustej agitacyi, nie może nierozumieć tego samego charakteru innych dążeń społecznych, w danym wypadku kwestyi kobiecej. Jeżeli się doda tę właściwość każdego ruchu społecznego, walczącego o chleb i światło, iż cierpienia i dążenia jaknajszerszych mas są jego cierpieniami, iż on te cierpienia rozumie, to mamy powody, dla których demokracya społeczna zajęła tak wyraźne stanowisko wobec ruchu kobiecego. Coraz większa ilość kobiet zmuszona jest imać się pracy zawodowej, by módz znaleść utrzymanie. Coraz większa ilość kobiet porzuca stanowisko lalki domowej, drewna do zapalania ogniska domowego. Czy to w t. zw. zawodach wolnych, czy też przy pracy ręcznej widzimy coraz większe zastępy kobiet pracujących na chleb. Kobiety te mało uświadomione pod względem społecznym i politycznym, potulne, stają się wyśmienitymi dodatkami do maszyn. Pracują za zapłatę mniejszą pracują dłużej, aż do wyczerpania i stanowią bardzo poważną konkurencyę dla mężczyzn. Program społecznej demokracyi, żądający „usunięcia wszelkich ustaw, które upośledzają kobietę wobec mężczyzny w stosunkach publiczno-prawnych i prywatno-prawnych" musi wejść w życie. Społeczna demokracya chcąc uzdolnić kobiety pracownice do walki wspólnej z mężczyznami musi zwalić te prawa, które utrudniają kobietom ich ekonomiczne dążności emancypacyjne. Praca społecznej demokracyi wśród kobiet natrafia jednak wszędzie na niezmierne trudności. Dotychczasowy stan położenia kobiet, ich nagłe wyrzucenie ze stosunków, w których kobieta poza dom się niewychylała, okoliczność ta, iż znaczna ilość kobiet pracuje w domu, a nie w fabrykach, rozpowszechniona wskutek nędzy prostytucya wśród kobiet, dostarczająca im bocznych zarobków, i niszcząca je moralnie, brak wszelkich praw politycznych, oto powody, dla jakich tak mała liczba kobiet pracujących jest zorganizowana. Ostatni kongres społecznej demokracyi austryackiej odbyty w pierwszych dniach listopada we Wiedniu, przy którym obradowała także konferencya zorganizowanych w tem stronnictwie kobiet pozwala nam na wglądnięcie w stosunki panujące w Austryi pod tym względem, pozwala nam przypatrzeć się stosunkowi kobiet pracujących do ogólnej partyi i partyi do nich. W roku 1892. kiedy rozpoczęła się systematyczna praca wśród kobiet pracujących, 2015 kobiet znalazło się w organizacyach zawodowych, które w Austryi bardziej aniżeli gdzieindziej są związane z społeczną demokracyą. W r. 1902 było zorganizowanych kobiet już 5888, a obecnie jest 11.000

wobec 155.630 należących do organizacyi mężczyzn. Liczba to dość znaczna, zwłaszcza jeśli się ją porówna z rezultatami społecznej demokracyi w Niemczech, gdzie na 743.296 zorganizowanych mężczyzn tylko 28.218 kobiet należy, co da się jednak wytłumaczyć gorszymi jeszcze warunkami politycznymi w jakich żyją kobiety w Niemczech. Jaki jest stosunek tych zorganizowanych kobiet wobec ogólnej partyi. Cele są te same, to nieulega wątpliwości. A mimo to żądają kobiety osobnych sekcyi. Żądanie to jest zupełnie uzasadnione i spotyka się z zupełną aprobatą ze strony mężczyzn, wynika bowiem z istniejących odrębnych potrzeb kobiet. „Chcemy być organem pomocniczym dla całej partyi, mówiła na zjeździe referentka do punktu: organizacya p. Boszek. Aby jednak módz rozwinąć owocną akcyę, musiały kobiety zorganizować się w owych sekcyach, już to dla łatwiejszego oddziaływania na ogół kobiet w kierunku politycznym i społecznym i dla możności zadośćuczynienia istotnym potrzebom specyalnie kobiecym. I tak, gdy główną rzeczą dla mężczyzn należących do stowarzyszeń zawodowych jest zapomoga w razie braku pracy i zapomoga podróżna, dla kobiet o wiele ważniejszą jest zapomoga na czas połogu, w którym kobieta pozbawiona jest niejednokrotnie najniezbędniejszych rzeczy, mimo, iż wtedy najtroskliwszej wymaga opieki. Z tego powodu uznała i ta konferencya dotychczasowe stanowisko sekcyi kobiecych za najbardziej zdolne do spełniania zadania, przypadającego w udziele zorganizowanym kobietom pracującym. Jako zdobyty pewnik uważały zabierające w dyskusyi po punkcie organizacya głos kobiety, iż do agitacyi wśród kobiet powinno się wyłącznie kobiet używać, gdyż te najlepiej znając położenie i potrzeby towarzyszek pracy, lepiej im potrafią przemówić do przekonania, aniżeli mężczyzni. Referat p. Adelaidy Popp dostarczył bardzo wiele ciekawych danych dotyczących potrzeb ochrony kobiecej. Ochrona robotnicza w Austryi nie posuwająca się już od lat kilku ani na krok naprzód, ogołaca również i kobiety z wszelkiej opieki państwowej i oddaje je w zupełności na łup potwornym wprost warunkom, istniejącym po fabrykach. Kobieta pracująca we fabryce jest ponadto obciążona pracą domową, która jej resztki sił odbiera. Działalność szkodliwych czynników fabrycznych, niszczących zdrowie robotnika odbija się stokrotnie na robotnicy-matce i jej dzieciach. Śmiertelność dzieci kobiet, które przed pójściem zamąż pracowały w fabrykach przewyższa o 17% śmiertelność dzieci robotnic, które dopiero po zamążpójściu do fabryk wstąpiły. Na 1147 dzieci kobiet pracujących w fabrykach cygar zmarło 345 w wieku niemowlęcym. Statystyka angielska z r. 1897 wykazuje na 86 robotnic zatrudnionych w fabrykach wyrabiających przedmioty z ołowiu 15 wcale dzieci nie miało, 50 było poronień, a 30 kobiet miało dzieci 113, z których tylko 60 przy życiu zostało. Kobiety pracujące w fabrykach cygar, nie wydają na świat dzieci zdolnych do życia, gdyż ciało ich przepojone jest nikotyną. Te stosunki upoważniają w zupełności referentkę do stawiania żądania zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, 8 tygodni przed i 8 po połogu uwolnienia kobiet z pracy podczas którego państwo powinno im dawać zupełne utrzymanie, oraz zaprowadzenia kobiecych inspektorów.

Organem kobiet pracujących jest dwutygodnik Arbeiterinnen-Zeitung pismo dobrze redagowane i posiadające już 4.300 abonentek, z czego na sam Wiedeń 1200 przypada. Redakcya pisma spodziewa się, iż już w najbliższym czasie zamknie wszelki deficyt. Referat p. Schlesingerowej, bardzo zasłużonej działaczki dotyczący udziału kobiet w walce politycznej wykazuje, iż dotychczas działalność polityczna ograniczała się głównie na zajmowaniu stanowiska wobec kwestyi dnia narzucających się tak kobietom jak i mężczyznom, oraz popieraniu mężczyzn w ich walkach politycznych. Ta strona działalności była najbardziej akcentowana przez robotnice zabierające głos w dyskusyi; pomoc kobiet przy wyborach do parlamentu i sejmu, w znacznej części przy-

czyniła się do tych zwycięstw jakie partya odniosła. Na silną walkę o prawa wyborcze dla kobiet nie było jeszcze w stosunkach austryackich miejsca. Tam gdzie mężczyznom z klasy robotniczej dotychczas tylko ochłapy rzucano gdzie społeczna demokracya niezdołała jeszcze zdobyć dla robotników powszechnego prawa wyborczego, tam dotychczas niemożna było rozpocząć usilnej walki za zdobyciem praw politycznych dla kobiet. Przedłożona nakoniec i przyjęta rezolucya dotycząca stanowiska kobiet wobec ruchu konsumcyjnego, potwierdziła stanowisko partyi całej widzącej w stowarzyszeniach konsumcyjnych potężny środek wspomagający robotników w walce politycznej i ekonomicznej, oraz zwróciła uwagę kobiet na znaczenie tego ruchu dla nich jako gospodyń.

Toby było krótkie sprawozdanie z konferencyi świadczące jasno o tem, że ruch kobiet pracujących jest na drodze jaknajlepszej. Z żalem tylko wspomnieć należy, iż dotychczas wśród kobiet pracujących w Galicyi ruch ten słabym się tylko odbił echem. O przyczynach tego smutnego faktu pomówimy może kiedyindziej.

Karol Radek

OD REDAKCYI.

Przyjaciół naszych prosimy o jaknajrychlejsze nadsełanie adresów osób którym moglibyśmy posłać numera okazowe dla zyskania nowych abonentów.

Osoby zalegające z przedpłatą upraszamy o jaknajrychlejsze wyrównanie tejże.

Celem uregulowania nakładu pożądanem jest wczesne nadesłanie prenumeraty na następny kwartał.

KOŁYSKA.

BALLADA.

IV.

Królewiczu nie żegnaj,
Dawną marę odegnaj,
Jedna tobie, jedna jej niewola;
Słyszysz to granie?
W nowe kochanie
Pędzi cię dola.

Spłonął okien rząd drugi —
Już wtargnęli w pokoje,
On sam w parze najpierwszej mknie przodem,
Za nim rwącym pochodem
Barwne cisną się roje.
Barwne mienią się smugi,
— Hej jak tańczą, jak tańczą ci dwoje.

Spojrzał w górę i zbladnął
Bo już poznał, odgadnął,
Gdy się w szybach mignęły ich twarze
I tak zadrżał z kołyski,
Jakby widok był blizki,
Jakby płonął sam w tańca rozgwarze.

I pochwycił blask oczu,
Jakby w nocnym przeźroczu
Dyamentowe stopiły się tęcze;
W takie oczy, kto patrzy,
Blednie w otchłań zapadłszy,
W oczach tańczą mu złote obręcze.

Więc w rozkoszy się wzdrygnął,
Bo lęk rozkosz prześcignął,
— Wszak sam tańczy z kobietą tą w sali,
Tam go uśmiech jej nęci,
Gdzieś w zatratę pamięci,
W lotne kręgi wciąż dalej, a dalej.

Jakież kręgi to szybkie,
Jakież ciała tam gibkie,
Jakże barwnie falują tam stroje;
Wiją się w arabeski
Śladem pary królewskiej
— Hej jak tańczą, jak tańczą ci dwoje.

On się tańcem zapala,
Ona nieść się pozwala
W wir najszybszy, spokojem kusząca;
By ten spokój przełamać,

Warto prosić i kłamać, —
Warto życia się wyrzec i słońca.

Jak okrężne księżyce
W krąg koło nich dziewice
I młodzieńcy wirują wysmukli —
Ona z dumną grzecznością
W krąg odkłania się gościom,
Drży w skinieniu kaskada jej pukli.

Naraz z boku wypada
W dziwnych strojach gromada,
Ciemne maski pół twarzy im kryją,
Podbiegają tak blizko
I kłaniają się nizko
Wokół pary królewskiej się wiją.

Rwą się tony kapeli,
Lecz oboje zadrżeli,
Gdy się szeptem w głąb maski rozbiegły,
Jakby szept był oszczerczy,
Jakby uśmiech szyderczy,
Jakby z głębi oczyma ich strzegły.

Coraz żwawiej a chętniej,
Coraz tętnią namiętniej,
Coraz prędzej, goręcej rwą tony,
Więc królewicz zbył trwogi,
Silniej objął kształt drogi,
Pędem niesie ich taniec szalony.

Niestrudzeni, szaleni,
Wirem dźwięcznych pierścieni
Trzykroć zbiegli zamkowe pokoje;
W ciżbie wiją się maski
Brzmią w powietrzu oklaski
— Hej jak tańczą, jak tańczą ci dwoje.

Królewiczu, zwolń biegu!
Czemu rwiesz się z szeregu?
Czy chcesz miłość swą unieść ze świata?
Tam na zakręt schodowy
Lecą w ciżbie godowej —
— Wróć kołysko, miłości mej lata!

— Latom, których nie wrócę,
Dziką skargę zanucę,
Niech je smętna muzyka pożegna;
Przy muzyki tej wtórze
— Słyszysz? — pną się ku górze,
Żadna moc ich, żadna moc ich nie zegna.

— Więc miłości tej błyski
Żegnał wzrokiem z kołyski,
A gdy rzesza zniknęła taneczna,
Rzędem drzwi się zatrzasły,
Rzędem okna pogasły,
W piersiach struna mu pękła serdeczna

V.

Królewiczu, nie żegnaj,
Dawną marę odegnaj,
Jedna tobie, jedna jej niewola.
Słyszysz to granie?
W nowe kochanie
Pędzi cię dola.

Spłonął okien rząd trzeci
A muzyka gra cichsza.
Czasem zerwie się, wzleci,
Dzikim tańcem się zwichrza.

Wzniósł królewicz wzrok w górę
— Ledwie okiem mógł dostać —
Krążą maski ponure,
Poznał własną swą postać.

Przy nim blada kochanka,
Róż gałązka pomięta
Na twarz chyli się z wianka,
— Ach, te róże pamięta.

W zwiędłych kwiatów koronie
Tańczy lekko przegięta,
Twarz jej w białej zasłonie
— Ach te zgięcia pamięta.

Czy w niej serce nie bije?
Jak snem tańczy zaklęta,

Gęsty welon twarz kryje
— Ach, te kształty pamięta.

Gdzież się goście podziali
Gdzież te stroje i barwy?
Same maski na sali,
Ciemne wiją się larwy.

Niby pościg nagonki
W trop z pokoju w pokoje;
Dźwięczą tony jak dzwonki,
— Hej jak tańczą ci dwoje.

Wokół pary królewskiej
W ciemne wiją się zwoje;
Czasem słychać skrzyp deski,
— Hej jak tańczą ci dwoje.

Królewiczu! zwolń biegu!
Szał w twych oczach się żarzy,
Że tak rwiesz się z szeregu,
Twarz przybliżasz do twarzy.

Choćbyś duszę słał w oczy,
Przejrzeć twarzy nie zdoła,
Tylko pukle warkoczy,
Tylko kwiaty u czoła.

Może duszą odgadnął,
Może z kwiatów wyczytał,
Bo twarz cofnął i zbladnął
A piersiami dech chwytał.

Lecz nie wyrwał się z tańca,
W ciemnych masek wpadł roje,
Chwiał się z krańca do krańca,
— Hej, jak tańczą ci dwoje.

Maski z nogi na nogę
Przestępują a drepczą,
Zabiegają mu drogę,
Coś do ucha mu szepczą.

Ciche szepty tak nęcą,
Ciche dźwięki tak kuszą,

Brzęcząc w miejscu się kręcą,
Szybkim pyłem w krąg prószą.

Znów ku twarzy twarz zniżył,
Znowu lęk go przeniknął,
Trzykroć rękę przybliżył,
Zdarł zasłonę i krzyknął.

Leci, pada, już dyszał,
Rzędem zgasły pokoje,
Może jeszcze śmiech słyszał
— Hej jak tańczą ci dwoje.

VI.

— Powiedz, powiedz, kołysko!
Czy mi wieścisz śmierć blizką?
W piersiach struna mi pękła serdeczna
Wróć młodości mej siły!
Jeszcze strach mi mogiły,
Jeszcze nęci mię miłość taneczna.

Milczysz? Czemuż, odpowiedz —
Zimnaś, niby grobowiec?
Jakież światło pełznie tamtąd ku mnie?
Przy tem świetle przeniknął
Ciemność nocy i krzyknął
— Nie w kołysce już leżał, lecz w trumnie.

Krzyknął — wiatr go owionie,
Ocknął się na balkonie —
Z sali rozgwar taneczny dolata.
W piersiach burzę uciszał,
Jeszcze w sercu głos słyszał:
— Wróć, kołysko miłości mej lata.

Edward Leszczyński.

O LITERATURZE KOBIECEJ.*)

Trzeba przyjąć, że literatura kobieca, to ta wyłącznie, którą piszą kobiety. Taka jest strona bezwzględna tej sprawy i nic się ponadto o niej powiedzieć nie da. Lecz przez literaturę kobiecą rozumieją, którzy posługują się tem pojęciem, odrębne cechy, stanowiące o potrzebie klasyfikacyi. To rozumie-

*) Odczyt wygłoszony dnia 28. listopada 1908 w redakcyi „N. Słowa“.

nie jest ważne. Ponieważ tworzy cząstkę atmosfery kulturalnej pewnej epoki: nie można więc rozbierać tego pojęcia ze względu na to, czy prawdziwe czy nie jak powstało (tego nikt nie zbada), lecz czem jest. Wedle licznych pisarzów zachodzą między mężczyzną a kobietą różnice stanowcze: różnice to charakteru. Być może. Trzeba jednak trzymać się tego, co widzimy. Pojęcia zbiorowe. (a literatura kobieca, kobiecość, kobieta, to już dziś pojęcia zbiorowe) nigdy nie są prawdziwe i nikt tego od nich nie wymaga. Pojęcia bowiem prawdziwe nie zdołają stworzyć ruchu, zdarzeń, kultury czy historyi. Takich pojęć dziś już bez liku, że badacze przez długie wieki zajmować się będą odwracaniem (co znowu błąd za sobą pociągnie), a raczej wyrównywaniem, usuwaniem różnic. Trzeba jednak przyjąć wszystko. Takiem pojęciem zbiorowem jest np. narodowość, zbiór właściwości zamieniony na pojęcie, na to, co w malarstwie zowią motywem lub w muzyce, w literaturze przenośnią. Mówią często np. o Polaku, że to prawdziwy Anglik lub Francuz i naodwrót. Oczywiście Anglikiem jest tylko, kto urodził się w Anglii lub z rodziców angielskich. Innych Anglików niema. Ludzie, którzy tych pojęć używają, mają zawsze przed oczyma obraz, nieraz bardzo dokładny: ruchu ręki, spojrzenia, sposobu brania się do pracy, sposobu myślenia itp. Nazwijmy to metodą, chociaż to nie metoda, którą sobie ktoś stwarza, lecz którą ma. Istnieje więc dla nich duch łaciński, duch słowiański, duch semicki i inne, dlaczegóżby więc istnieć nie miał i duch kobiecy? Oto pytanie, które razem jest już odpowiedzią. Oczywiście duch kobiecy istnieje, chociaż zaś, jak co do owego Anglika, można jeno powiedzieć, że duch kobiecy, to ten, który ma kobieta, rozumieją jednak powszechnie przezeń sprawę, która nie samym właściwa kobietom, przez literaturę kobiecą zaś dzieła, które nie same wyłącznie piszą kobiety. W ten sposób zatraca się życie jednostki, lecz kultura inaczej żyć nie może. W stosunkach jednostek, w starciach, więc we wspólnych działaniach możnaby odkryć przeciwieństwa, chociaż one nie wychodzą poza zwykłą miarę odmienności jednego człowieka od drugiego. Taki jest punkt widzenia prosty: zmiana nastaje, gdy stwarza się kastę, klasę, rzecz ogólną; a płeć, uważana za sprawę inną jak za sprawę kształtu, nie jest niczem innem, jeno kastą. Utrzymują pisarze, że zachodzą „różnice głębsze, psychologiczne, różnice charakteru". Nato nic odrzec nie można. Jestto sprawa opinii, a opinia kieruje się zawsze ku sferze działania, nie zaś ku metodzie. Czyli jest jednostronna. Lecz te różnice nas zajmą, a raczej te szczególne cechy. „Literatura kobieca" jest przyczynkiem do historyi kultury, nie zajmuje się zatem oceną wartości, lecz szeregowaniem, klasyfikacyą. Ów duch kobiecy tworzy zatem dzieła, i te dzieła odznaczają się piętnem własnem. Jakiem?

* * *

Na zgromadzeniu kobiet, które trwa kilka godzin, można słyszeć kilkanaście mów ze swadą i gorączką wygłoszonych. Zaznaczyć należy, że to mowy związane z atmosferą, z chwilą, zależne od sympatyi słuchaczów, że to poprostu mowy, zdążające do porozumienia się z innymi ludźmi. Nie jestto krasomówstwo. Znaczą tu bowiem i ruchy rąk i zmiany w wyrazie twarzy. Spisane nie mają żadnej wartości. To samo zresztą o męzkich powiedzieć można. W takiej mowie, która, że użyjemy obrazu, jest jeno mostem, nie trzeba krępować się wcale: ruchy naszkicowane wypełnia się słowem, cieniuje lub poprawia, słowa rzucone dopełnia się ruchem. W krasomówstwie obowiązuje sam język. Otóż język może być środkiem porozumiewania się i środkiem wyrażania się, a wówczas jest nietylko środkiem, ale i materyałem. Wówczas idzie za prawem własnem, bezwzględnem i niezależnem. Odnosi się to zarówno do mężczyzn jak do kobiet. Na owem zgromadzeniu mówiono dla porozumienia się, mówiono taksamo jak mężczyźni. (Istotną różnicą, głęboką i nieprzejednaną byłoby istnienie języka męzkiego i żeńskiego). Lecz nagle, wśród ciszy, która nastała, rozległo się

zdanie, podwakroć ważne. Zdanie to brzmi, jak następuje: „nie uznaję, aby zarzut skierowany przeciw naszej idei, że jest mglista i niesformułowana, był zarzutem poważnym i stanowczym, twierdzić można owszem, chociaż to wyda się niedorzecznem, że to właśnie jest dowodem jej młodości i świeżości, że to jej zapewnia rozwój, przyszłość i życie“. Oto okres nie ze wszystkiem źle zbudowany i w ten sposób przedstawia widowisko sprzeczności wcale nie banalnej. Lecz odłóżmy rozbiór na potem, albowiem padło tu zdanie nawskroś kobiece, zdanie, w którem nie trudno dopatrzeć się atmosfery całej niemal epoki. Zdanie to jest osią wszystkich dzieł niewieścich, najbardziej nawet żądnych wyzbycia się tego piętna i razem formułką, określającą całą tę literaturę, która będzie literaturą dla porozumienia się przeważnie. Popularnie mówiąc, jestto zdanie niepraktyczne, inaczej zaś... nieumiejętność myślenia w materyale. Istotnie też wszelki zamysł, wszelka idea może istnieć jedynie w materyale, jakimkolwiek. Umysły praktyczne, to niekoniecznie te, które „zamieniają wszystko na prozę, na materyę“, lecz te, które najbujniejszą fantastyczność umieją (a raczej nie mogą inaczej) pomyśleć w materyale właściwym, a więc i najbujniejsze piękno. Grecy byli narodem praktycznym, dlatego mieli rzeźbę i prozę, jakich długo nikt nie miał. U Francuzów, którzy są narodem praktycznym, rzeźba wykwitła bujnie i proza. We Francyi każde marzenie, najbardziej nawet mgliste ma swój materyał. Gdy się zaś zdarzy, że który pisarz wzywa do realizowania czyli podsuwa materyał właściwy, trwały, naówczas czyni to taką prozą, że to już starczy za wszystko (np. M. Barrés). — Dodajmy, że wzywa niepotrzebnie, ponieważ tam ludzie inaczej nie umieją. Oczywiście nie wszyscy, to niemożliwe. Naród ma wszystkie typy i to spostrzeżenie, zbyt szybko uogólnione, może pisarzowi nasunąć widok niebezpieczeństwa, grożącego całości. Niebezpieczeństwo może grozić jednostkom. Tak więc nawoływania te idą w kierunku, na którym wszystko już osiągnięto, albowiem w kierunku naczelnej właściwości narodu.

Wróćmy na chwilę do owego zdania: ujęto niem istotę własną i zrobiono zeń obowiązek, a na tej drodze może okazać się, że niema się racyi. Sprawy mogą wypaść fatalnie, tragicznie (chociaż dla innych punktów widzenia dobrze), sprzecznie z wolą, z dążnością. Dlatego też i owe wzywania, o których co dopiero wspomniano, mogą okazać się bezskuteczne, choćby pójść za niemi wiernie. Okazać się bowiem może, iż u tych, których się wzywa, niema miejsca na idee inne, całe. Jestto bowiem, mimo pozorną mglistość, bardzo jasny program postępowania, a raczej unikania rzeczy niezgodnych z formułką, którą nazwano ideą. Mamy tu w najszczuplejszych zarysach problem: w jaki sposób zrealizować ideę „w życiu“ tzn. w materyale, który nie jest materyałem. Życie bowiem jest rzeczą skończoną: kształtną i barwną, wymowną i dźwięczną. Dodać mu nie można ni ująć. Lecz dążeniom tym zapory stawiać nie można. Muszą iść swoją drogą. Jeżeli ta kobieta jest pisarzem, to z tej właściwości uczyni treść swej książki, a materyał nasunie się sam. Książka zajmie się rozszerzaniem owej niesformułowanej formułki. Oto sprzeczność, nadająca się raczej do udramatyzowania niż do rozbioru. Fatalne tu zawsze to, że się gardzi tem, co się robi, a robi się, nie wiedząc, nie zdając sobie sprawy.

Materyał, co to takiego? To, co życie towarzyskie zna pod nazwą materyi. W rzeczach literatury i sztuk innych, szczególnie rzeźby (ponieważ tu najwidoczniejsze) mówią często o zwycięstwie ducha nad materyą. Jestto zdanie bardzo płodne w następstwa, w walki i sprzeczki, ponieważ nic nie znaczy. Duch oczywiście nie panuje nad materyą, ani materya nie gnębi ducha. Jeżeli bowiem uważa się materyę za coś niższego, to zwycięstwo takie stanowczo zbyt łatwe i.. niepotrzebne, ponieważ istnieje od niepamiętnych czasów i nie trzeba go odnawiać. I naodwrót. Lecz duch i materya, to pojęcia zbiorowe właśnie do celów życia towarzyskiego przystosowane, a więc przeznaczone na kolejną zatratę. Duch i materya, wszak to harmonijna Rzecz. Poza

nią nic niema. Oczywiście to zbyt proste, a więc niepotrzebne. Żadne też społeczeństwo, najbardziej nawet konstrukcyom umysłu oddane, takich rzeczy prostych nie przyjmie, bo są bezpłodne. Społeczeństwom nie trzeba rzeczywistości, a obrazów im trzeba. I tak jest dobrze, bo takie jest prawo, rządzące biegiem kultury. Nadal więc mówić będą o zwycięstwie ducha nad materyą i naodwrót, do nieskończoności. Życiem towarzyskiem rządzi przesada. Nie wynika z tego, iżby była rzeczą godną pogardy. Bynajmniej. Rzecz nieprzesadna jest przerażająca. Można się o tem przekonać codziennie. Owo prawo zaś jest, że jedna przesada zwalcza przesadę drugą. Kto umie wybrać jest mistrzem i sztukmistrzem miary. Umie poruszać się i kroczyć po linie, która omal nie jest już tylko linią. W „Nowem Słowie", piśmie omawiającem sprawy kobiet zauważyłem tytuł artykułu następujący „Żeński pierwiastek"... Nie trzeba dalej czytać. Jestto inaczej uszykowany bój ducha z materyą. Mężczyźni, którzyby pewnego dnia zapomnieli, że wyrażanie opinii jest pozorem pracy, nie zaś pracą, i którzyby poczuli się innego dnia w położeniu kobiet, pisaliby takiesame tytuły, zmieniliby jedynie epitet. Mówiliby o pierwiastku męzkim. (I to jest dobrze, ponieważ to zapowiada walkę, ruch, czyli właściwy nagromadza materyał). Miarę już w ten sposób dawno przekroczono, wyjęto z biegu zdarzeń historycznych niektóre zdobycze i przypisano własnej pracy. Stała się rzecz niepraktyczna. Kobiecy duch, ten, który nietylko samym właściwy kobietom, zwyciężył. Przyjąwszy bowiem, że wszyscy są ludzie, nic już nie można powiedzieć. Dla osiągnięcia jednak niektórych praw, a więc wynagrodzeń, tak się postępuje, nie bacząc, że to niewłaściwe.

Schodzimy tu na sprawę ważną. Ów duch kobiecy umie z niesłychaną szybkością spychać wszystkie sprawy ideologii ku ostatecznym krańcom, to znaczy ku określeniu stanu rzeczy nieprawdziwego, dla którego brak materyału. Wszelkie działania ludzkie opierają się na pewnikach, na podstawach, których usuwać nie można. Usuwanie takie zresztą jest dziecinną zabawką i do niczego nie wiedzie. Na takich jednak krańcach ideologicznych opierają się żądania, na zasługach oddanych samoistnie, gdy one są wynikiem współdziałania. Otóż żądania nie mogą opierać się na zasługach, mogą opierać się na sile. Dziś już porzucono np. w organizacyach robotniczych te skrajności, które są słuszne i niesłuszne (więc nieprawdziwe), że należą się prawa tym, którzy społeczeństwo przy życiu utrzymują. Abstrakcye. Dziś żądają już praw dlatego, że im się należą. Poprostu. Tego nie trzeba uzasadniać. Żądanie uzasadnione ogólnikiem jest absurdem, opiera się na przypuszczeniu, na wątpliwem „gdyby", które nigdy nie istniało i nigdy istnieć nie będzie. Zbiorowość nie może powoływać się na zasługi. Zbiorowe zasługi są bardzo problematyczne, ponieważ oparte na wzajemnem wspieraniu się i oddziaływaniu. Wszelkie żądania uzasadnia się sobą samym, nieprawdaż. Inaczej są nieuzasadnione. Ogólne nie wystarcza. Zresztą niema go. W takich walkach towarzyskich widoczna zawsze, że punkty widzenia obozów są tesame i dlatego zgody być nie może. Pierwiastki (żeński i męzki), być może, istnieją, lecz nikt ich nie widział. Z analizy zaś nic nie wynika, chyba, że są umysły, które umieją widzieć sprawy w odosobnieniu. Przez pierwiastek żeński rozumie się właściwości, które przeciwstawia się właściwościom innym, męzkim. To sprawa opinii i widzenia stosunków, nie zaś kształtów. Można zaś powiedzieć, że różnice zachodzą jedynie co do kształtu. W dziełach tych różnic dopatrzeć się również nie można, ponieważ właściwości tesame istnieją w dziełach mężczyzn. Zauważyć jeno warto (chociaż to tylko przypuszczenie), że ilekroć idzie o realizacyę, kobiety gotowe realizować własną osobą, mężczyźni szukają materyału trwałego i znajdują. Posługują się narzędziem. Lecz i to nie jest powszechne. Można to istotnie odnieść do istot całych czyli genialnych. Mężczyzna to czy kobieta, to jedno.

W całym szeregu powieści współczesnych, polskich i obcych pisanych przez kobiety

i przez mężczyzn (rozbiór kilku z tych dzieł na innem miejscu) można widzieć rzecz taką: tam ludzie (mężczyźni i kobiety) do czegoś dążą, o coś walczą. Zdawałoby się, że o rzeczy niezwykłe. Nie. Idzie bowiem o ułożenie swojej osoby wedle formułki piękna takiej, jaka w odpowiedniej chwili obiega całą ziemię Na to ostatecznie wychodzi, chociaż z tego sprawy nie zdają sobie wcale. Zamiary bowiem idą w kierunku zrealizowania nowego typu ludzkiego, doskonałego. Wyrażenie to ich własne. Realizować typ ludzki znaczy ułożyć osobę w odpowiedniej pozie, iżby wyrażała piękno i była żywą. (Tak rozumieć to trzeba — kto chce — i tak rozumieli może wszyscy poeci, malarze, rzeźbiarze, którzy przy pracy jeszcze myśleli. Dlatego u każdego z nich znajdziecie ludzi innych. W czasach zaś, w których zaczyna się ro zumieć przez realizowanie typu rzecz inną, mnożą się obrazy jednakie, na całej kuli ziemskiej, kosmopolityczne. Realizować nowy typ, znaczy utrwalić swój własny). W tych książkach do tej realizacyi nie dochodzi nikt, niema bowiem zadań i celów, wobec których możnaby swoją nowość okazać. Na zdążaniu kończy się książka. Właściwa realizacya, niewiadomo gdzie. Tytuły takich książek są zawsze pozornie zagadkowe, symboliczne. Z blizka poznacie w nich moralną ocenę stosunków i zdarzeń. To realizowanie przyszłego zawsze, nieistniejącego typu (czy tu miejsce więc na sztukę? wszak, co nie istnieje, nie ma stylu), jest szczególną namiętnością kobiet piszących, malujących i t. p. Umieją nawet całe systemy filozoficzne z trudem zbudowane przez filozofów. tych ludzi niezadowolonych, układać zapomocą własnej swej osoby. Lecz weźmy inny przykład. Rachel w „Weselu“ Wyspiańskiego powiada:

Gust ten właśnie wielki miałam,
żeby nie pisać, — lichą formą się brzydzę;
ale zato kędy spojrzę, to widzę
poezyę żywą zaklętą,
tę świętą,
i tem jestem szczęśliwa;
że święta i dla mnie żywa.

Rachel nie jest poetką, to widoczna, ani literatką, to głowa poetyczna. Można o niej powiedzieć, że jest stylowa, a nie ma stylu. Nie trudno wyobrazić sobie, jakieby rzeczy pisała: „Marzę...“, „Tęsknię...“, „Lubię, gdy...“ i t. d. Lecz te rzeczy są w liryce współczesnej, więc dla niej wystarczy, odczytywać sobie lub deklamować w odpowiedniej chwili odpowiedni ustęp. Poetką zaś nie jest, to widoczna jeszcze z tego, że wobec ważnego zadania straciła głowę, jak wszyscy inni poeci i niepoeci. Rachel wie, że nie ma stylu, czy talentu, inni nie wiedzą, więc głoszą z powagą, że chcą być poetami w życiu. Orzekna nawet, że „sztuka nie jest rzeczą dostojną“. Takie bowiem sprawy są w atmosferze towarzyskiej, a że o nowy typ ludzki idzie, więc ta atmosfera na całym świecie tasama. Rachel też jest doskonałym portretem tego szczególnego ducha kobiecego, który możnaby nazwać duchem czasu, gustem epoki, wyrażającym upodobania i zainteresowania wszystkich. Rysy tego portretu są najogólniejsze, a zarazem wyjątkowe, wyłącznie jej właściwe. Jest może rzeczą dziwną, że zawsze kobiety dawały w swych książkach wierny obraz swego czasu, czasu, w którym niema jeszcze nic skończonego. Głównie dlatego, że go nie rozumiały. Wszystkie hasła, mające na celu wytworzenie nowego typu ludzkiego, mają też w kobietach poplecznicziki wielkie i zapalone. Zaczyna się to najzbawienniejszą reformą stroju. A to rzecz ważna. Albowiem kobiety mają wielką zdolność brania rzeczy nawet błahych w sposób poważny. Gdy więc piszą lub malują, budują figury ludzkie, którym brak jednej rzeczy: zadania, celu, czyli brak im wszystkiego. Dlatego ich ludzie, to jakby rysy poszczególne, zaczęte, puszczone samopas w daleką przyszłość. Można na nich poznać gust epoki, jej niepokoje i zachwyty opisane przez człowieka, który ma tensam gust, tesame niepokoje i zachwyty, a który związku nie dostrzega, odwrotnej strony nie dostrzega. To uczyni inny.

D. n. *St. Lack.*